

OPTY: Kryształy w człowieku?!

prof. Maciej Pawlikowski: Wielu ludziom wydaje się, że kryształy w człowieku to trochę science-fiction - właściwie nie wiadomo o co chodzi - ale jeżeli się już powie, że kryształy to przynajmniej częściowo są zwapnienia, przez które się umiera, dostaje się zawałów, wylewów krwi do mózgu i różnych mało przyjemnych rzeczy, no to wtedy zaczyna nabierać to innego wymiaru.

O: Proszę powiedzieć coś o sobie.

MP: Mam 55 lat, jestem profesorem mineralogii od 10 lat, pracuję w AGH, w Laboratorium Biomineralogii, Zakładu Mineralogii, Petrografii i Geochemii. Uczę tego o czym mówię od wielu lat - przychodzą tu również studenci z medycyny i inni różni ludzie. Popularyzuję też swoje doświadczenia i wiedzę w telewizji opowiadając o tym od czasu do czasu. Wszystko o czym mówię i piszę to są moje własne badania, a w mniejszym stopniu zapożyczenia z książek i publikacji, przepisywania z książek do książek. Jest to około 30 lat krojenia człowieka, zagładania w jego różne miejsca na różne sposoby. Praca jest mało przyjemna, przynajmniej na początku, bo są jednak pewne bariery emocjonalne, psychologiczne, które powodują, że ciężko się przełamać, ale z czasem można się i do tego przyzwyczaić. Całe te badania mineralizacji człowieka są robione nie po to, żeby badać, tylko po to, żeby pewnych rzeczy nie było, żeby wiedzieć jaką profilaktykę stosować, żeby wiedzieć jak się pozbyć kryształów jeśli już są.

O: Skąd takie zainteresowania? Czy pan profesor miał jakichś prekursorów?

MP: W Polsce nie bardzo. W większości ludziom minerały kojarzą się z kośćmi, albo z zębami, czy też kamieniami żółciowymi - to są takie bardziej znane rzeczy. Natomiast, że są kryształki w nowotworach to mało kto wie. Nawet spośród onkologów. Wiemy, że chrząstka stawowa ulega mineralizacji. Wiemy, że w płucach występują zwapnienia, ale jak przyjdzie co do czego, czym te zwapnienia tak dokładnie są to już jest cienko, przede wszystkim wśród lekarzy. Z kolei mineralogowie zajmują się czym innym: kamieniami, skałami... Okazuje się, że w człowieku różne kryształki rosną i mimo, że są małe to są bardzo niebezpieczne. I żeby coś z nimi zrobić, żeby wymyślić jak się ich pozbyć, trzeba najpierw je dobrze poznać. A żeby je poznać, trzeba robić różne badania na tkankach. Te książki, które opublikowałem, są wynikiem współpracy z lekarzami z różnych szpitali krakowskich i nie tylko, więc jest to podbudowane również od strony medycznej. W trójce tej współpracy i ja się w medycynie też trochę podciągnąłem. O tych sprawach uczę studentów przez semestr - 30 godzin wykładów. Poruszane zagadnienia są bardzo skomplikowane, bo człowiek jest wogóle bardzo skomplikowaną istotą. Przedmiot ten nazywam Biomineralogią, czyli czymś pośrednim między minerałami a biologią. Termin wykreowany został właściwie przeze mnie wiele lat temu. To tak jak była astronomia i fizyka - powstała astrofizyka, biologia, chemia - biochemia, to w tym wypadku przez analogię pojawiła się biomineralogia.

Biomineralogia to pojęcie szersze niż tylko „kryształy w człowieku”, bowiem okazuje się, co w sumie bardzo ciekawe, że minerały oddziałują na nas z także zewnątrz. Jeśli jemy na przykład sól kuchenną - to też jest minerał - sól kamienna, ładnie wykrystalizowująca. Mówi się poza tym o różnych tajemniczych wpływach minerałów na ludzi, że tam bliźniaki to dobrze jak tam noszą jakiś kamień, a inny to tam jakiś taki... Toteż cały szereg ciekawych rzeczy w tej materii jest badany i to nie tylko przez nawiedzonych niedouczonego bioenergoterapeutów, którym się różne rzeczy wydają, ale są prowadzone także poważne badania w tym kierunku. W

Written by Janusz Żurek

Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

zakres biomineralogii wchodzi również sprawy powstania życia na Ziemi. Bo jeżeli przyjmujemy materialistyczny pogląd powstania życia na Ziemi, no to życie zostało tutaj wykreowane, więc minerały mogły brać udział gdzieś w tej kreacji życia. Dotychczas w większości eksperymentów dotyczących początków życia na Ziemi zwracało się uwagę przede wszystkim na część biologiczną - biochemiczną - coś się tam działo, jakieś związki się łączyły, lewoskrętne, prawoskrętne... Natomiast nie brano pod uwagę wpływu minerałów na ewentualne powstanie pierwocin życia.

O: Czy zna pan profesor jakieś publikacje ks. prof. Sedlaka?

MP: Tak, nawet je przeczytałem. Także kwestia początków życia w oparciu o krzem jest mi znana - to nie jest kwestia tego czy ja się zgadzam z prof. Sedlakiem, czy nie, bo to jest tylko hipoteza. Życie może być oparte nie tylko na węglu, czy krzemie, ale może być oparte na borze i prawdopodobnie na różnych innych pierwiastkach. U nas życie wykreowało się akurat na bazie węgla no i tak sobie kuśtyka... Jakkolwiek są organizmy, które bazują na przykład na transformacjach siarki - bakterie siarkowe, czy żelaza - bakterie żelazowe. Są bakterie, które wogóle nie żyją z procesów utleniania, tylko z procesów redukcji - bakterie beztlenowe. Te sprawy poniekąd też obejmuje biomineralogia, chociaż dla nas samych najważniejszy jest człowiek, więc zajmuję się przede wszystkim tym co dzieje się w właśnie w człowieku.

Bardzo ciekawe zjawiska mineralogiczne mają miejsce również po śmierci człowieka. Badamy materiały ze stanowisk archeologicznych, np. fragmenty mumii, ale nie w kategoriach sensacyjnych, tylko w kategoriach poznawczych. Dostarcza to wielu interesujących doświadczeń przy rekonstrukcji pewnych zjawisk przyrodniczych. Na przykład, gdy bada się stanowiska archeologiczne, znając pewne procesy, można te procesy „odtworzyć” (rekonstruować) od końca do początku jak na filmie puszczonym od tyłu. To wszystko jest bardzo ciekawe, bo jesteśmy osadzeni w przyrodniczym środowisku i jeśli wziąć pod uwagę, że przed nami Ziemia się kręciła przez 5 miliardów lat i zapewne po nas również przez następne 5 miliardów lat będzie się kręcić to dojdziemy do wniosku, że my jesteśmy tu tylko na krótką chwilę i do tego właściwie nie wiadomo po co.

Nie oglądając się na innych sam sobie szukam własnych ścieżek.

O: Czy pan profesor prowadzi jakieś wykłady w Collegium Medicum?

MP: Nie, lekarze są bardzo słabo tym tematem zainteresowani. Mam takich paru, z którymi współpracuję i to są ludzie światli. Po latach dzięki tej współpracy dotarły do nich różne szczegóły dotyczące właśnie kryształów w człowieku. Natomiast większość lekarzy patrzy na to bardzo sceptycznie. Wynika to być może z tego, że nie mają aparatury do odpowiednich badań takich jak mamy tutaj na uczelni, na AGH, a może dlatego, że jest to pewne zagrożenie dla ich pozycji, wiadomości, zarobków, bo przychodzi ktoś, kto mówi coś nowego lub niekoniecznie zgodnego z tym co uważają. Wolą to raczej odsunąć od siebie, niż zaakceptować, zrozumieć, dowiedzieć się itd.

O: Ale mimo tych trudności w porozumiewaniu się nawiązał pan profesor stałą współpracę z osobami związanymi z medycyną?

MP: Współpracuję z ludźmi bardzo światłymi, z tytułami naukowymi w medycynie, którzy coś dla tej medycyny zrobili. Oczywiście nie można uogólniać, bo w każdym środowisku są lepsi i gorsi i wielu z nich bardzo sceptycznie podchodzi do moich prac. A wynika to przede wszystkim z niewiedzy.

O: A co studenci wynoszą z wykładów pana profesora?

MP: Studentów, oprócz pieniędzy w tej chwili nic nie interesuje - trzeba sobie z tego zdać sprawę. Oni nie uczą się, tylko załatwiają studia, bo teraz przyjęł się model załatwiania wszystkiego. Ale skrzywdziłbym parę osób mówiąc tak, bo jednak troszkę ludzi się uczy. Ja zawsze im mówię, że uczą się po to, żeby byli mądrzy i mogli sprzedać swoją wiedzę, bo wiedza jest towarem handlowym. Natomiast większość z nich chce dostać papier i dzięki temu papierowi zająć gdzieś jakieś stanowisko. Wracając do pytania... na wykłady przychodzi dosyć dużo dziewcząt. Przychodzą, bo mają poważniejsze podejście do życia niż faceci - bo kiedyś będą matkami i są z natury bardziej odpowiedzialne. Ja mam fakultet swobodny, więc można przychodzić, albo nie. To jest wybór. Potem moi studenci załapują się na różnego rodzaju prace magisterskie, czy też doktorskie. Piszą u mnie na bardzo różne tematy. Myślę, że oni to wszystko rozumieją jak dojdą do swoich lat, bo jak ktoś ma zwapnienia to dopiero się tym może tak naprawdę zainteresować. Młody i zdrowy człowiek nawet nie pomyśli o ewentualnych problemach z tym związanych. Są rzeczy w dużym stopniu nieprzekładalne na praktykę, tzn. nadal jest rozdźwięk między badaniami a wykorzystaniem tych rzeczy praktycznie, bo po prostu nie ma na to pieniędzy.

O: Na ile pan profesor wprowadził coś nowatorskiego do biomineralogii?

MP: Właściwie wszystko to jest od początku do końca mój pomysł. To się zaczęło tutaj na AGH i rozeszło się po świecie. Ostatnio wydrukowano mój artykuł nt. wstępnych wyników rozpuszczania zwapnień naczyń krwionośnych w jednym z poważanych periodyków naukowej prasy zachodniej.

O: Czyli są jakieś pierwsze zastosowania praktyczne Pańskiej metody.

MP: To są na razie pierwsze eksperymenty rozpuszczania kamieni z użyciem różnych środków in-vitro. Jeszcze sporo czasu minie zanim mogłoby to zostać wprowadzone do leczenia ludzi, pacjentów... Mam dużo prac dotyczących tej problematyki, bardzo interesującej, bo jednak te wszystkie skały i otoczenie ma ogromny wpływ na nas. W dodatku mało poznany. Chodzi o pierwotne skały i minerały, które, okazuje się mają wpływ na człowieka i to bardzo poważny, trudno badalny. Na przykład pole magnetyczne ma wpływ na człowieka - ludzie, którzy mieszkają w strefie zaburzeń pola magnetycznego mają kłopoty z rozrusznikami serca...

O: Spostrzegam, że ostatnio zainteresowanie polem magnetycznym się zwiększa. Są konstruowane różne przyrządy do generacji sztucznego pola magnetycznego o ziemskim natężeniu celem uzdrawiania. To się rozwija trochę obok oficjalnej medycyny.

MP: Tu trzeba bardzo uważać na różne rzeczy. Ja zawsze mówię, że z tym co nas otacza jeśli chodzi o sprawy naukowe jest trochę tak jak ze słuchaniem radia na krótkich falach. Że właściwie nie wiadomo, która z wielkiej ilości radiostacji nadaje coś z sensem - ludzie są zagubieni, ponieważ nie wiedzą, której stacji słuchać. Szarlataneria naukowa i pseudonaukowa osiąga wyżyny. Ludzie robią co chcą, a chorzy patrzą na to wszystko i nie wiedzą co z tym zrobić. Wybrać z tego wszystkiego to co jest wartościowe, co pcha całą naukę do przodu, co się może przydać, jest szalenie trudno nawet specjalistom. W tym można się totalnie zagubić: bo jedni zamrażają - są techniki krioterapii, inni pchają pacjentów w pole magnetyczne, inni leczą muzyką - tych metod jest cała masa. Podstawową kwestią, czy te rzeczy są dobre czy nie jest to czy one są weryfikowalne, czy sprawdzają się eksperymentalnie. Bo ja na przykład

wierzę, że niektórzy ludzie mają zdolności uzdrawiania, że mają silne pole - nie wiemy jakie - biologiczne, elektryczne, magnetyczne, ale potrafią wpływać na drugiego człowieka. Jest też hipnoza - można drugiego człowieka zahipnotyzować, nawet znajdując się w pomieszczeniu obok - jak to się dzieje nikt nie wie, a hipnoza występuje i nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Natomiast jest to pewien zespół właściwości człowieka, które są niekontrolowalne. I tu jest pewne niebezpieczeństwo, bo bioenergoterapeuta, który ma pewne zdolności, np. potrafi spowodować, że człowiekowi robi się gorąco i inne takie - może działać zarówno dobrze jak i źle. On nie umie tym sterować za bardzo. I znam takie sytuacje, że pomógł i znam też takie, gdzie zaszkodził. A skoro to jest tak, albo tak, to nie jest to metoda leczenia. I z wieloma rzeczami jest podobnie. Z polem magnetycznym, z technikami akustycznymi leczenia, muzycznymi. To wszystko skłania mnie do stwierdzenia, że, co nie jest zresztą żadnym odkryciem, że człowiek jest strukturą bardzo skomplikowaną i nie ma jednego panaceum na to, żeby go uleczyć. Ani dieta, ani energoterapia, ani różne inne rzeczy. Na człowieka oddziałują zespół różnych czynników. Na jednego bardziej muzyka, na innego bardziej pole elektromagnetyczne, na trzeciego znowu kontakt z drugim człowiekiem. I dopiero splot tych wszystkich elementów powoduje, że człowiek albo dobrze się czuje, albo zaczyna chorować, że zdrowieje albo nie zdrowieje. Jest jeszcze taki element, na który w naszej cywilizacji europejskiej niewiele się zwraca uwagi to znaczy element tzw. siły wewnętrznej. Bo my w leczeniu zawsze wierzymy w skuteczność tabletki albo jakiejś „maszynki”. Natomiast kultury wschodnie patrzą w dużym stopniu do wnętrza człowieka i nastawiają go na taką wewnętrzną siłę. Mówi się tam o lewitacjach i różnych rzeczach - ja osobiście tego nie widziałem. Ale faktem jest, że jeżeli człowiek powtarza sobie, że jest zdrowy, jest mądry, że sobie poradzi, że ma zaufanie do samego siebie, że nie jest słaby, ani zniszczony wewnątrz, to ten człowiek będzie lepiej różne rzeczy przeżywał. To tak jak z placebo. Poda się człowiekowi tabletkę i powie: „o, stary! to jest takie lekarstwo, że mucha nie siada, sprawdzone itd.” - i on się po tym zaczyna dobrze czuć. Nie wiem czy to jest kwestia sugestii czy czegoś innego, w każdym razie pacjent jest zdrowy. A innemu podaje się lekarstwo - miało działać - nie działa... Więc myślę, że niesłuchanie ważną sprawą jest drugi człowiek. To jest jedno z najważniejszych lekarstw. Właśnie pogoda ducha, życzliwość - pozwalają przetrwać najróżniejsze sytuacje, a tego jako społeczeństwo wogóle nie jesteśmy uczeni, a dodatkowo jesteśmy stresowani przez władze i massmedia. To tak trochę od biomineralogii do rozważań psychicznych, ale te rzeczy idą z sobą blisko w parze.

O: Czy oprócz kryształów nieorganicznych są też w człowieku kryształy organiczne?

MP: Tak, oczywiście. Kamienie żółciowe, na przykład, to jest czysty cholesterol, a wiadomo co cholesterol w człowieku robi. Są go, jak pan zapewne wie, dwa rodzaje. Ten o niskiej gęstości i ten o większej. Oba te rodzaje cholesterolów są produkowane przez wątrobę z kwasów żółciowych. Mówi się, że cholesterol HD (High Density) jest korzystniejszy. A okazuje się, że oba są niezbędne. A propos Państwa diety. Okazuje się, że najwyższy poziom cholesterolu mają modelki, kobiety, które się głodzą, jedzą jarzyny itd. - u nich wątroba się buntuje, cały organizm produkuje sporo cholesterolu. A na przykład Anglicy, którzy jedzą codziennie, co drugi dzień jajka sadzone na bekonie to cholesterol mają w porządku. Ale wracając do tematu, ten cholesterol może także zgromadzić się w postaci kamieni żółciowych, co nawet może być przyczyną zejścia śmiertelnego.

O: Widziałem kamienie żółciowe i moczowe, ale nie wyglądały jak kryształy.

Written by Janusz Żurek

Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

MP: Mam kolekcję różnych kamieni „pozyskanych” z człowieka i zaraz panu pokażę. Weźmy pierwszy lepszy kamień z kolekcji. To jest kamień żółciowy zbudowany z cholesterolu.

O: O! Jaki lekki!

MP: Jest lekki, bo cholesterol jest związkiem organicznym. O tu, proszę popatrzeć na ten kamień.

O: Jest przełamany na pół i jakiś inny.

MP: To też jest kamień żółciowy, bo kamieni żółciowych jest wiele rodzajów, podobnie jak kamieni nerkowych. Większość urologów, na przykład, leczy człowieka na jakiś określony typ kamieni, co nie jest właściwe. Ale wróćmy do kamienia, który trzyma pan w ręce. – proszę popatrzeć jakie w nim są kryształy.

O: Piękne! Ładnie wykrystalizowane! I jaki lekki!

MP: Bo związki organiczne są generalnie lżejsze od nieorganicznych. Zaś o samych kamieniach żółciowych i ich rodzajach mógłbym tu panu opowiadać co najmniej 2 godziny. Żeby kamienie rozpuszczać, aby myśleć co z nimi zrobić, to trzeba je najpierw poznać. A ponieważ ja jestem niedowiarek, a w wielu pracach ukazywały się jakieś niestworzone historie wypisywane przez pseudonaukowców więc ja to sprawdzam sam, żeby zobaczyć jak to naprawdę jest. Czasem zdarza się, że ktoś z grubsza prawdę napisze, ale zdarza się to rzadko.

O: Wróćmy do sprawy rozpuszczania kryształów. Jeśli chodzi o kryształy nieorganiczne sprawa wydaje się prosta – można je rozpuścić np. kwasem.

MP: O tak! W organizmie kwasem! Wypijesz kwas solny, dziurę ci w gatkach wyżre – wszystko ci przejdzie, ale kamienie na pewno nie przejdą!

O: Niektórzy piją sok z cytryny na oczyszczenie organizmu.

MP: To nie jest tak, że jak wypijesz sok z cytryny to się kamienie żółciowe rozpuszczą - bo organizm to wszystko przerabia. Owszem były takie poglądy, że jak sobie złamiesz nogę i będziesz jadł wywary z cielęciny, rosół, to kość się szybciej zrośnie. My byśmy tak chcieli, bo jest nam tak wygodnie, bo to jest prosty sposób myślenia, ale to wszystko jest znacznie bardziej skomplikowane.

O: Czy w takim razie należy jeść marchewkę?

MP: Co należy jeść, to jest osobna sprawa. My byśmy chcieli mieć takie panaceum, jak kwiat paproci jednej nocy, że pan dotknie i wszystko panu przechodzi, ale to nie jest tak. Bo to i dietka i spanko i środowisko - niejednokrotnie zatrute, i pewne kwestie genetyczne. I na jednego to tak działa i u niego zachodzi, a u innego inaczej.

O: Wspomniał pan profesor wcześniej, że zna dietę doktora Kwaśniewskiego. Na tej diecie kamienie się rozpuszczają. Sam osobiście przechodziłem dwa razy nieprzyjemny proces naturalnego ich wydalania. Jeden „wysiusiałem”, tak że jest to w moim przypadku fakt ewidentny. Z moją żoną było podobnie.

MP: Pozbycie się kamienia nerkowego, czy żółciowego, tu jestem po dyskusjach z prof. Popiełą i innymi różnymi luminarzami medycyny krakowskiej, nie jest usunięciem przyczyny.

Written by Janusz Żurek

Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

Kamień który daje dolegliwości jest skutkiem jakiegoś procesu. Jeśli kamień się usuwa, to nie usuwa się tego procesu. Trzeba przede wszystkim zlikwidować ten proces. Nawet operacyjne usunięcie pęcherzyka żółciowego czy kamienia nerkowego choć usuwa dolegliwości niekorzystne dla organizmu, nie daje gwarancji, że kamica nie wróci. Najczęściej kamica wraca i kamień robi się z powrotem. Kamień żółciowy, nerkowy, trzustkowy, czy jakiś inny jest skutkiem pewnych rzeczy, nieprawidłowych, więc tą przyczynę trzeba zlikwidować, żeby tego zjawiska nie było. Wycinano pęcherzyk żółciowy – w przewodach żółciowych tworzyły się kamienie, wycinano przewody żółciowe zastępując je protezą przewodów żółciowych – to w protezach przewodów żółciowych tworzyły się kamienie! Większość osób o tym nie wie. A to wątroba jest chora! Wątrobę trzeba wyleczyć! Ale jest to dłuższa bajka, materiał na dłuższe opowiadanie. Trzeba wątrobę doprowadzić do takiego stanu, aby to co ona produkuje - kwasy żółciowe były w określonej proporcji do siebie. Wtedy kamienie żółciowe nie będą się tworzyły. A jak to zrobić? Aaa! Nie jestem lekarzem, ale pewne przemyślenia, można powiedzieć korzyści z przeprowadzonych tu na AGH badań, są już wykorzystywane w krakowskich szpitalach. Na razie jeszcze nie, jeśli chodzi o kamienie żółciowe, ale z jednym z lekarzy, współautorem jednej z moich książek wymyśliliśmy technikę przyspieszania gojenia złamań kości. Wiadomo, że taka kość musi się 6 tygodni zrastać, żeby zrosła się porządnie. Wymyśliliśmy technikę przeszczepiania tak zwanego szpiku autogenego pacjentowi, który ma złamaną kość. Przeszczepia się jego szpik, podaje się do szpary złamanej. Kość zrasta się szybciej. Jak się to opowiada, to co to za mecyja! Tylko, że to 10 lat, a może i więcej trwało jak to wymyśliliśmy, sprawdzili na szczurkach, zajączkach, potem jeszcze komisja etyczna musiała się zgodzić, aż w końcu zapadła decyzja, że próbujemy na człowieku. Oczywiście pacjent też musi się zgodzić, ale ponieważ jest to jego własny szpik, żadna substancja z zewnątrz, więc dalej poszło już łatwo. Natomiast w wielu innych sprawach idzie niestychanie opornie, czemu ja się nie dziwię, bo ostrożność jest wymagana, gdy robi się różne eksperymenty z człowiekiem – można mu zrobić krzywdę – żartów nie ma. A podstawową zasadą w medycynie jest: „Po pierwsze nie szkodzić!”.

O: W tym miejscu można by podyskutować, zwłaszcza o wielkiej ilości medykamentów wpychanych niepotrzebnie chorym, jak również zdrowym osobom, ale to byłby temat na osobną rozmowę.

MP: Za tym stoi wielki przemysł, wielkie pieniądze. Każdy medykament pomnożony razy tysiące, czy miliony tabletek to „gruba forsa”. Na ziemi jest około 8 miliardów ludzi, każdy z nas będzie stary, wszyscy się starzeją, wszyscy mają kłopoty ze zdrowiem.

O: Stają się wapniakami, jak się to popularnie mówi.

MP: Ja też nie robię sobie nadziei, że ja tu wszystko wymyślę, ale moja praca jest to jakiś sposób walki z „Panią z Kosą”, która jest bardzo odporna na różne podchody i spokojnie sobie z nami wszystkimi w końcu poradzi. Ale jeśli nawet wyniki mojej pracy paru ludziom pomogą, to choćby dla tego warto to robić.

O: Panie profesorze! Z uporem maniaka wrócę jeszcze do sprawy rozpuszczania kamieni. Jeśli mnie się rozpuściły to oznacza, że zaszedł jednak jakiś proces rozpuszczania tych kamieni, czyli coś w moim organizmie się zmieniło. Coś umożliwiło ich rozpuszczenie. Czyli można jakoś swoim organizmem sterować, aby pozbyć się dolegliwości.

MP: Wie pan – to jest tak! Jednemu się rozpuści, a drugiemu nie. Trzeba by przeprowadzić

Written by Janusz Żurek

Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

badania na dużej populacji np. „nerkowców”, zastosować Dietę

Kwaśniewskiego przez jakiś czas, potem na USG, albo rentgen, prześwietlić i sprawdzić – mają kamienie, albo nie. Jeśli nie mają to bez specjalnego filozofowania co się tam dzieje – oczywiście jest to sprawa dla naukowców aby poznać, zrozumieć i wyjaśnić zjawiska – zastosować. Jedna jaskółka wiosny nie czyni.

O: Niestety nikt nie chce się podjąć przeprowadzenia takich badań, choć osób stosujących dietę doktora Kwaśniewskiego jest w Polsce sporo, a rozpuszczanie kamieni jest u tych osób nagminne. Wiemy o tym bo spotykamy się, wymieniamy doświadczenia, tworzymy formalne i nieformalne organizacje. Nie ma jednak chętnych naukowców, którzy zajęliby się tym problemem – może sami optymalni z czasem się tym zajmą, ale na razie jeszcze jest to niemożliwe.

MP: Ja we wszystko wierzę, ale najbardziej lubię sprawdzić sam. Do mnie przychodzi tu na AGH wiele różnych osób i każdy z nich szuka prawdy, każdy ma swoją ścieżkę jej poszukiwania. Niektórzy z nich są ludźmi ortodoksyjnymi i nie ma z nimi dyskusji. On uważa że jest tak. A dla czego tak? - No bo tak! A jakie masz argumenty? - No nie mam ale ja tak uważam. - To sobie tak uważaj, tylko nie oczekuj ode mnie abym to akceptował.

O: Takie osoby można by nazwać raczej ludźmi „wierzącymi” niż poszukującymi.

MP: W końcu jest demokracja, dopóki taki nie szkodzi innym ludziom, to niech sobie nawet lata w powietrzu – co mi tam szkodzi. Ale jeśli chcesz się bracie dowiedzieć pewnych rzeczy, to bądź partnerem w dyskusji, a nie przekonuj mnie, że masz rację. Ja zawsze mogę powiedzieć – chcesz pan mieć rację, to miej pan rację. Natomiast jak chcesz się pogimnastykować intelektualnie, chcesz pewną wiedzą pograć w rozmowach, a to bardzo proszę, to jest partnerstwo. Jeśli spotka się drugiego człowieka, z którym można porozmawiać nieco głębiej, to jest to ogromna przyjemność, bo w naszych czasach spauperyzowania społeczeństwa, ludzie mówią o pieniądzach, seksie, gorzale, polityce i koniec. Tyle to ja też potrafię. A coś więcej? A tam więcej bardzo często nic nie ma, dla tego, że to wszystko jest ślizganiem się po wierzchu. U nas wzorce idą od góry – tu załatwić, tu do Kazia zadzwonić, podczas gdy cały zachodni świat oparty jest na solidności, na pracowitości, na punktualności. Przecież tam ludzie żyją z pensji cały miesiąc. Jeśli w firmie ktoś jest, proszę pana, dobrym fachowcem, to jest on tak dobrze opłacany, że nic więcej nie potrzebuje już robić. A u nas może pan być geniuszem, a i tak braknie panu do pierwszego na życie. I to tak dalej idzie jak szło. Ja myślałem, że po tych zmianach politycznych coś się pod tym względem zmieni. - A skąd!

O: Panie Profesorze! Z uporem maniaka wrócę jeszcze do sprawy rozpuszczania kamieni. Jeśli mnie się rozpuściły to oznacza, że zaszedł jednak jakiś proces rozpuszczania tych kamieni, czyli coś w moim organizmie się zmieniło. Coś umożliwiło ich rozpuszczenie. Czyli można jakoś swoim organizmem sterować, aby pozbyć się dolegliwości.

MP: Wie pan to jest tak! Jednemu się rozpuści, a drugiemu nie. Trzeba by przeprowadzić badania na dużej populacji np. „nerkowców”, zastosować Dietę Kwaśniewskiego przez jakiś czas, potem na USG, albo rentgen, prześwietlić i sprawdzić – mają kamienie, albo nie. Jeśli nie mają to bez specjalnego filozofowania co się tam dzieje – oczywiście jest to sprawa dla naukowców aby poznać, zrozumieć i wyjaśnić zjawiska – zastosować. Jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Written by Janusz Żurek

Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

O: Niestety nikt nie chce się podjąć przeprowadzenia takich badań, choć osób stosujących dietę doktora Kwaśniewskiego jest w Polsce sporo, a rozpuszczanie kamieni jest u tych osób nagminne. Wiemy o tym bo spotykamy się, wymieniamy doświadczenia, tworzymy formalne i nieformalne organizacje. Nie ma jednak chętnych naukowców, którzy zajęliby się tym problemem – może sami optymalni z czasem się tym zajmą, ale na razie jeszcze jest to niemożliwe.

MP: Ja we wszystko wierzę, ale najbardziej lubię sprawdzić sam. Do mnie przychodzi tu na AGH wiele różnych osób i każdy z nich szuka prawdy, każdy ma swoją ścieżkę jej poszukiwania. Niektórzy z nich są ludźmi ortodoksyjnymi i nie ma z nimi dyskusji. On uważa że jest tak. A dla czego tak? - No bo tak! A jakie masz argumenty? - No nie mam ale ja tak uważam. - To sobie tak uważaj, tylko nie oczekuj ode mnie abym to akceptował.

O: Takie osoby można by nazwać raczej ludźmi „wierzącymi” niż poszukującymi.

MP: W końcu jest demokracja, dopóki taki nie szkodzi innym ludziom, to niech sobie nawet lata w powietrzu – co mi tam szkodzi. Ale jeśli chcesz się bracie dowiedzieć pewnych rzeczy, to bądź partnerem w dyskusji, a nie przekonuj mnie że masz rację. Ja zawsze mogę powiedzieć – chcesz pan mieć rację, to miej pan rację. Natomiast jak chcesz się pogimnastykować intelektualnie, chcesz pewną wiedzą pograć w rozmowach, a to bardzo proszę, to jest partnerstwo. Jeśli spotka się drugiego człowieka, z którym można porozmawiać nieco głębiej, to jest to ogromna przyjemność, bo w naszych czasach spauperyzowania społeczeństwa, ludzie mówią o pieniądzech, seksie, gorzale, polityce i koniec. Tyle to ja też potrafię. A coś więcej? A tam więcej bardzo często nic nie ma, dla tego, że to wszystko jest ślizganiem się po wierzchu. U nas wzorce idą od góry – tu załatwić, tu do Kazia zadzwonić, podczas gdy cały zachodni świat oparty jest na solidności, na pracowitości, na punktualności. Przecież tam ludzie żyją z pensji cały miesiąc.

Jeśli w firmie ktoś jest, proszę pana, dobrym fachowcem, to jest on tak dobrze opłacany, że nic więcej nie potrzebuje już robić. A u nas może pan być geniuszem, a i tak braknie panu do pierwszego na życie. I to tak dalej idzie jak szło. Ja myślałem, że po tych zmianach politycznych coś się pod tym względem w Polsce zmieni. - A skąd!

Jakby tego było mało, w ostatnich latach został jeszcze w Polsce wykreowany pazerny, zaborczy i bezwzględny kontakt człowieka z człowiekiem. Do tego dochodzi brak pieniędzy, bezrobocie, wyrzucanie człowieka z pracy. To powoduje ogromną ilość stresów. Nie dość tego stresuje się jeszcze ludzi przez radio i telewizję. Nie uczy się społeczeństwa życzliwości, wzajemnego pomagania sobie - zresztą biedni biednym często bardziej pomagają niż bogaci biednym. A mogli by ludziom trochę popuścić, dać im trochę spokoju. Wtedy ludzie ruszą z inicjatywami, z pieniędzmi, marnymi bo marnymi, ale jeśli pozwoliliby się im coś robić, to mieli by zajęcie i zarobiliby na swoje utrzymanie i dali pracę innym. A tu nie. Gniotą, gniotą, gniotą! Tym sposobem starają się trzymać ludzi „za mordę”. To jest ich sposób sprawowania władzy. I znowu od biomineralogii przeszliśmy do spraw społeczno-polityczno-psychologicznych. Wróćmy do tematu.

O: Czy ma Pan Profesor ma jakieś swoje koncepcje odnośnie problemu rozpuszczania kamieni?

MP: Oczywiście, że mam, ale na pewno panu o nich nie powiem, bo wymyślenie lekarstwa na



Written by Janusz Żurek

Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

rozpuszczanie zwapnień to jest „kasa”. A jeśli zacznie się coś nieopatrznie opowiadać, a jeszcze, nie daj Boże zostanie to wydrukowane, to wtedy taka rzecz nie może zostać objęta patentem. To są sekrety firmy, które i tak w rezultacie trafią do ludzi, ale jeśli są jeszcze na etapie badania, uściślenia, poznawania, to biorąc przykład z polityków na pewne tematy nie należy za wcześnie się wypowiadać.

O: Rozumiem z tego, że takie prace są prowadzone i osiągnęte są już pewne pozytywne rezultaty.

MP: Tak prowadzone są takie prace przy współudziale lekarzy i jest też robiony doktorat ukierunkowany na tą tematykę.

O: Jak dużo sobie Pan Profesor obiecuje po tych pracach?

MP: Czy ja sobie dużo obiecuję? Jestem realistą, a sprawa jest bardzo trudna. Substancje które krystalizują w naczyniach krwionośnych są generalnie trudnorozpuszczalne. Nie możemy zbyt zaburzać chemizmu krwi, bo krew ma być taka jaka ma być. Nie można podać do krwi kwasu, bo się człowieka zabije. W związku z tym jest to żonglerka na granicy dopuszczalności pewnych rzeczy w organizmie, które organizm może jeszcze tolerować, a równocześnie będą mogły zająć w nim korzystne procesy. A margines jest niezwykle wąski.

Nie może być za mało tlenu i za dużo tlenu, za mało hormonów i za dużo, za dużo czerwonych ciałek krwi itd. Matka natura tak to zaprogramowała, że tu za dużo nie da się zrobić.

O: Panie Profesorze! Jaka jest właściwie przyczyna odkładania się kryształów czyli jak Pan Profesor to nazywa, mineralizacji naczyń krwionośnych w organizmie człowieka?

MP: Jednym ze zjawisk, o czym mało kto mówi, sprzyjających mineralizacji naczyń krwionośnych, a zwłaszcza wieńcowych jest osteoporoza. Osteoporoza to nie jest tylko skłonność do łamania się kości na starość z powodu ich kruchości. Osteoporoza to także wyprowadzanie z kości pierwiastków, czyli rzeszotnienie kości. U jednych zostaną one wydalone z moczem, ale u innych zostaną skumulowane w różnych częściach organizmu: mózgu, sercu, naczyniach krwionośnych itp. Człowiek 75 - letni ma w kościach o 1kg mniej wapnia i 1kg mniej fosforu niż człowiek młody. Mówiąc obrazowo są to dwie kilogramowe torebki substancji, która pcha się w chrząstkę stawową, pcha się w naczynia, pcha się w ścięgna i w różne inne miejsca w ciele człowieka. Jest to według mnie jeden z głównych czynników powodujących załogę organizmu, bo mineralizacje tkanek sprzyjają np. nowotworom, zawałom, czyli chorobom niszczącym organizm. A jak to zrobić, żeby te procesy zachodziły wolniej lub ich nie było, to temat na osobną rozprawę, na parę godzin rozmowy.

O: Czy zna Pan Profesor książkę doktora Roberta Beckera „Elektropolis” – angielski tytuł - „The Body Electric”? Zapytałem o nią Pana Profesora ze względu na poruszony przez Pana Profesora temat osteoporozy. W książce tej podany jest hipotetyczny obraz budowy kości na poziomie molekularnym. Opisane są własności piezoelektryczne i półprzewodnikowe kości, oraz wiele innych ciekawych zjawisk związanych z „elektrycznością” w żywych organizmach.

MP: Książki nie czytałem, ale chętnie się z nią zapoznam. Bez wątplenia pola elektryczne i magnetyczne, czy to własne, czy obce, mają wpływ na organizm człowieka. Żyjemy w polu magnetycznym zaburzonym na wszelkie możliwe sposoby, komórkami, siecią elektryczną 50Hz i jakaś reakcja organizmu na to może być – dokładnie jaka – jeszcze nie wiemy. Mówi się

Written by Janusz Żurek  
Tuesday, 01 April 2003 00:00 -

---

o pewnych częstotliwościach, że są korzystne o innych, że wręcz przeciwnie. Są na przykład takie które niszczą kość. Wydaje się, że jest to złe, ale okazuje się, że w niektórych wypadkach można to wykorzystać. Kość zniszczona się odradza, czyli w tym wypadku czynnik niszczący jest czynnikiem stymulującym – zachodzi proces samogojenia i regeneracji.

O: W książce „Elektropolis” opisany jest proces odrastania koniuszka palca wraz z kością, chrząstką stawową, ścięgnami, nerwami itd. u dzieci do lat 11, o ile tylko palec został odcięty nie dalej jak do pierwszej fałdy za paznokciem. Palec taki niezawodnie odrastał w ciągu 3 miesięcy jeśli tylko rana nie była zszywana! Jest to zjawisko tak szokujące, że w niewielu szpitalach zaakceptowano metodę niezszywania tego typu rany, czy wręcz odcinania zamiast przyszywania, utrzymującego się jeszcze na skórze uszkodzonego koniuszka palca,.

MP: Na pewne rzeczy, które się dzieją, trzeba patrzeć trochę inaczej. My się sami umiemy naprawiać niczym robot na filmie granym przez Schwarzenegera. Zagojenie się rany czy odrośnięcie koniuszka palca to jest przecież samonaprawa. Niestety nie wiemy jak zachodzą i jak stymulować procesy samonaprawcze w organizmie. Ja podejrzewam, że możliwości naszego organizmu w tym względzie są ogromne. Autosugestią, lekarstwami, innymi rzeczami my moglibyśmy się regenerować. Weźmy na przykład zawał serca. Jest blokada mięśnia sercowego, obumarcie mięśnia i nagle się okazuje, że w okolicy zablokowanego naczynia tworzy się krążenie oboczne, tworzą się naczynia które pozwalają to miejsce zablokowane ominąć, i uszkodzona część mięśnia sercowego wraca do poprzedniej funkcji – człowiek jest zdrowy.

Sam się wyleczył! A my o tych sprawach nie wiemy nic! Wiele leków podawanych człowiekowi powinno mieć właściwości stymulujące organizm, powinno go wzmocnić, spowodować regenerację. Na razie to są wizje przyszłości. Wiele rzeczy staje się prostych jeśli zostaną nazwane - jak się o nich powie. Wtedy inni z reguły mówią - ale to proste!

O: Panie Profesorze. miło się z Panem profesorem gawędzi, ale rozumiem, że Pan ma swoje obowiązki i nie wypada mi nadużywać Pańskiej gościnności. Mam nadzieję, że planowany wykład Pana Profesora dla krakowskich optymalnych będzie odebrany z niemniejszym zainteresowaniem niż wywiad dla OPTY, który mam zaszczyt właśnie przeprowadzać. Serdecznie dziękuję za interesującą rozmowę.

Z prof. Maciejem Pawlikowskim rozmawiał Janusz Żurek.

Składam podziękowanie panu Ryszardowi Nowakowi za skontaktowanie mnie i umożliwienie przeprowadzenia wywiadu z prof. Maciejem Pawlikowskim.